

# Kurier

# Lubelski

1985 (XXIX) Cena 5 zł

str. 4

## Notatki po premierze

**T**RADYCJA Fausta jest równie stara jak Everymana. Nie może zmylić ani konkretny życiorys piętnasto- czy szesnastowiecznego alchemika, niejakiego Johanna, ani upostaciowienia, które znajdziemy w sztuce; w drugim wypadku, nawet średniowiecznej. Tradycja ta sięga czasów, gdy począłmy być rozumni, a umysł zaczęły zaprządać transcendentalia w rodzaju „Dobro” czy „Zło”. W dużo bardziej poręcznym (w tym wypadku) języku angielskim łatwo zresztą przeskoczyć ze słowa KAŻDY na ZAWSZE. Zawsze nas to zaprządało — kłaniają się Goethe i Mann t... tu mógłby nastąpić regularny szereg autorów. Nie o to wszak chodzi, a raczej o sprawę, że niepokoje Fausta i jego poszukiwania wciąż nas trapią.

Nie wiem, na ile Jerzy Leszczyński w „Rzeczy o Fauście” wierny jest jeszcze jednemu z autorów, którzy okazują fascynację Faustem — angielskiemu poecie D. J. Enrightowi. Teatru pantomimicznego nie można oceniać za wierność literze i to poetyckiej. Ważniejsze, że w każdym argumencie tego spektaklu, widąc jego fascynację sprawą, Leszczyński mówi o aktualności przypowieści, a że mówi gestami może się zdawać, że zobrazował oczywistość. Jednak, wydaje mi się, ma coś do dodania. Przede wszystkim, idąc na „Rzecz o Fauście”, musimy dokonać pewnej operacji umysłowej. Wyrosli z tradycji literackiej za-

pomniamy, że u podstaw nasze myślenie było myśleniem obrazowym. Zyjemy w tradycji słowa i nawet ekspansja wizualnych mass-medium nie wyzwala nas z tego. Gdy zwrócimy się do cywilizacyjnych korzeni łatwiej może będzie współżyć z aparatem poeciowym Teatru Wizji i Ruchu. To pierwsze. Drugim niech będzie świadomość, iż twórcy spektaklu żyją w takich, a nie innych cza-

nają cudów bezcelestw. Nie są to nagie odwiedziny, nagie diabła wstąpienie w duszę Człowieka, on tam jest, jest zakodowany z innymi genami.

Tu widzę nowoczesność spektaklu: nie ma złudzeń. Każdy nosząc swojego diabła nie musi podpisywać cyrografów. Mefistofeles, podsumowując stan swojego triumfu, spali cyrograf tylko symbolicznie. Enright nazywa pomysł Lucyfera: „wyrzuć szprotkę a złowisz ławicę makreli”. Mefisto „daruje” Faustowi widząc, że ten jest do ena zły — pociągnie innych lepiej niż każdy kolejny diabeł.

# Każdy

sach, a więc „skażeni” są też myśleniem literackim i dobrze, że świadomi tego „robią” do widza od czasu do czasu, „oko, jak w scenie z trąbką.

**P**O długim wstępnym wiodzie powiem, że przypowieść jest prosta: w każdym siedzi diabeł i nie trzeba podpisać cyrografu, by znaleźć dla tej obecności usprawiedliwienie. Faust (Jerzy Leszczyński) jest na tyle uległy Mefistofelesowi (Irena Matecka) na ile ten mu pozwala. Ale do czasu. Faust zaczyna rządzić swoim losem do tego stopnia, że diaboliczność dokonuje rachunku osiągnięć i zamiarów. Zda się mówić: — Ten uczeń mnie przerósł. Myśliśmy: ludzie mają na tyle diabła w sobie, że jego — diabła — zamiary przeskoczą, że doko-

Jest taki, że to w diable pojawiają się odruchy człowieczeństwa, mądrego, na poziomie zazdrości, podglądania, ale zawsze jest to bardziej z „homo” niż totalne zło, zło wysublimowane, właśnie transcendentalne, chociaż przecież nie zawinionie. A Mefisto, diabeł-kobieta, przestaje być li tylko zaprogramowaną marionetką o mechanicznych ruchach.

Trzykrotnie wraca w spektaklu pieśń, którą powinniśmy odebrać jako zadaną pokutę. Ale tu kryje się tronia, ponieważ teatr kamufluje słowo to i przestanie zostało ukryte za piosenką zespołu POLICE, WRAPPED AROUND YOUR FINGER”, co należałoby tłumaczyć „OWINIĘTY WOKÓŁ SWOJEGO PALCA”. Angielski tekst nie jest oczywiście zrozumiały dla polskiej publiczności i dlatego od-

bierałbym finałowy, mimiczny śpiew (piosenka brzmi z głosińców) jako ostrzeżenie, nieme ostrzeżenie kogoś, kogoś kto krzyczy, tyle że jego słów nie słychać. Z wyrazu, z uprzednich treści, z tego co się na scenie przez półtorej godziny działo, musimy wysnuć naukę. Czy też lepiej: memento.

**T**EATR Leszczyńskiego poczynił nowy krok. Niech nie myli nas otoczka. Ta rzecz dzieje się nie u księcia Parmy, ona się dzieje teraz. W nas. W każdym.

Wszyscy aktorzy tego spektaklu udowadniają, że przez ruch można przekazać myśl. Trzeba koniecznie zauważyć, że „Rzecz o Fauście” bardzo pomogła skropotowa, a przecież fascynująca scenografia Zofii i Henryka Szulców. Oprócz wymienionych, bardzo dobrzych wiodących ról, należy także zauważyć klarowne role Jerzego Kamińskiego (książę Parmy i kapitan Scheister), Haliny Studniarz (brawurowa Rektorowa), Ewy Prokopczuk (nie tyle w roli Heleny Trojańskiej, co matki Fausta), Mirosława Olszówki (Majordomus) i Małgorzaty Mazurkiewicz (subtelna Gretchen). Niech nie wymienieni nie mają pretensji: wszyscy stworzyli doprawdy bardzo dobry spektakl.

ANDRZEJ MOLIK

Teatr Wizji i Ruchu „Rzecz o Fauście”. Scenariusz (z inspiracji „Księgi Fausta” D. J. Enrighta) Jerzy Leszczyński i Bohdan Zadura. Scenografia Zofia Kopel-Szule i Henryk Szule. Muzyka Marek Billiński, Krzysztof Scierański (plus zespół POLICE). Reżyseria Jerzy Leszczyński. Premiera w Chatce Zaka 2 marca 1985 r.